Po konfiskacie nakład drugi.

Należytość pocztową uiszczono gotówką. **Cena numeru 25 groszy.**

Nr. 40. Kraków-Lwów, dnia 2 października 1932 r. Rok XX.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
" kwartalnie . 2·50 zł.
" półrocznie . . . 5 zł.
" rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 3 dolary
Nr. pojedynczy 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego

ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr. 11286.

Dlaczego lud polski domaga się praworządności?

Od kilku lat lud polski przy każdej sposobności **domaga się głośno przywrócenia w państwie praworządności.** Głos ten coraz częstszy i coraz bardziej powszechny musi mieć swoje istotne powody. Inaczej nie mógłby się tak upowszechniać, nie mógłby się stawać niemal dosłownie **wołaniem zbiorowem.** Wobec tego należy określić, co to jest ta praworządność, ażeby zdać sobie sprawę, czego to właściwie lud się domaga. Jak sama nazwa wskazuje, praworządność oznacza **rządy, czyli panowanie prawa,** a więc postanowień ogólnie obowiązujących w związku społecznym, jaki stanowi państwo. Łącznie z tą definicją nasuwają się bardzo ważne pytania: **kto te prawa nakazuje i przepisuje i w imię czyjego autorytetu czyli powagi to czyni?**

Według poglądów, do których ludzkość doszła we wszystkich oświeconych społeczeństwach po długich wiekach rozwoju, po szeregu prób, walk, cierpień i doświadczeń, **źródłem prawa i jego stanowicielem jest zgodna wola całego narodu,** wyrażona w ustawach prawomocnie uchwalonych przez legalnie wybrane przedstawicielstwo narodowe, czyli przez parlamenty albo sejmy. Należy tutaj z całą siłą podkreślić, że **źródłem prawa jest sam naród wolnie obradujący i stanowiący ustawy, a poza nim nikt inny.**

Zastanówmy się zkolei pokrótce: w imię czyjego to autorytetu czyli powagi naród stanowi prawa sam sobie? Oto — w imię autorytetu własnej samoświadomości, czyli **własnego sumienia,** wpojonego każdemu człowiekowi przez Pana Boga. Sumienie to za pośrednictwem wszystkich niezepsutych jednostek mówi rodzajowi ludzkiemu, że celem społeczeństwa jest zapewnienie jak największej liczbie ludzi jak największej sumy sprawiedliwości, czyli **szczęścia moralnego** (wolność) i **materjalnego** (prawo do pracy i potrzebny minimalnie dobrobyt). Innemi słowy, możnaby powiedzieć, że naród stanowi prawa sam sobie w imię autorytetu samego Stwórcy, absolutnego oraz jedynego istotnego źródła **Dobra, Prawdy i Sprawiedliwości.** Źródło Boże wlewając się w sumienia ludzkie, mówi każdemu człowiekowi, że każdy bliźni jest jego bratem, którego powinien traktować z miłością jako równą sobie istotę.

Do zrozumienia tej prostej prawdy doszedł sam rozum ludzki w naukach najszlachetniejszych mędrców starożytności (Sokrates, Platon, Seneka). Potwierdzenie jej przyniosło objawienie Chrystusa, przekazane w nauce Ewangelji. Niepohamowany w namiętnościach świat późniejszy długo jednak błądził jeszcze po manowcach i szamotał się samolubnie w samozawinionych cierpieniach i krzywdach, dopóki przerażony ogromem sprowadzanych na siebie nieszczęść nie ugiął się nareszcie przed głosem własnego sumienia i dopóki z wybuchem Wielkiej Rewolucji w r. 1789 nie ogłosił potrójnego hasła: **Wolność, Braterstwo i Równość,** jako drogowskazu społecznego dla następnych pokoleń. Nauka Ewangelji i nauka doświadczonego cierpieniem rozumu ludzkiego znalazły się wtedy na jednej drodze. Odtąd szło tylko o to, ażeby wszyscy ludzie oświeciwszy się należycie, znaleźli się na tej drodze i spełniali nakazy własnego sumienia ku szczęściu własnemu, ażeby przedewszystkiem wprowadzali je w ustawy państwowe, regulujące stosunki wzajemne między sobą na ziemi. Jakoż rzeczywiście świat zaczął iść za temi hasłami coraz szybciej, jakkolwiek samolubstwo i ambicja możnych jednostek **nie pozwoliły dotąd na pełne ich zapanowanie we wszystkich ustawach państwowych i wynikających stąd stosunkach społecznych. Wątpić przecież nie wolno, że sprawiedliwość nakoniec zwycięży i Królestwo Boże zapanuje na ziemi!**

Czyż można tedy się dziwić i zapytywać się, dlaczego lud polski domaga się praworządności? Lud polski, zatem w ogromnej większości chłop polski, **ma w sumieniu swojem głębokie zrozumienie istotnych źródeł prawa i pochodzącej stąd praworządności.**

Że tak to właśnie odczuwa, przyczynia się do tego codzienny jego warsztat pracy, to jest **uprawa roli.** Uprawa ta pokazuje mu niejako dotykalnie jasno, że w świecie przyrody panuje niezłomny porządek i wolna od zamieszania (że tak to nazwę) praworządność. Nic tam nie dzieje się chaotycznie, swawolnie. Rola musi być w swoim czasie uprawiona, ziarno w swoim czasie zasiane czy zasadzone, w swoim czasie odbywają się żniwa i zbiory. Nie można żąć na wiosnę przed okwitem i dojrzeniem, nie można zasiewać w zimie ani też spodziewać się kwitnienia oziminy na jesieni. Wszystko ma swój czas i porządek. **Wpatrzony w taki przebieg rzeczy, chłop szuka i pragnie takiego porządku, takiej praworządności, także w życiu zbiorowem, gdyż z natury swego zawodu jest człowiekiem praworządnym.** Jeżeli tego porządku i praworządności nie znajduje w życiu zbiorowem narodu, popada w niepokój, szuka przyczyny, przemyśliwa nad szukaniem ratunku.

Na jedno jeszcze zwróćmy uwagę. Chłop nasz nie jest żartownisiem, kpiarzem ani kombinatorem. Bierze on życie poważnie, na serjo, bo praca na roli żąda od niego trójpotu z czoła i ciężkiej troski o wyżywienie rodziny i wychowanie dziatwy. Godzi on się na dopusty we formie gradu, powodzi i nieurodzaju, ale tylko na dopusty pochodzące od Boga. Bo Bóg wszechmocny, a i On częściej pocieszy niż nawiedzi i nigdy praworządności Swojej nie odmienia. Chłop jest też naprawdę religijny. Bóg nie jest dla niego tylko abstrakcją, postulatem logiki, ale Osobą żywą, Stwórcą wszechświata, Panem i Sędzią człowieka. Skoro Bóg dał mu sumienie, skoro zapisał w jego sercu święte poczucie prawa, chłop słucha tego prawa i kaja się w prochu, jeżeli czuje się grzesznym winowajcą. Ale też **chłop żąda od innych ludzi, ażeby również prawu byli posłuszni i urzędu swego nie nadużywali dla celów, z sumieniem i prawem Bożem i państwowem nic wspólnego nie mających. Lud polski bierze poważnie i życie własne i życie państwa i dlatego także domaga się praworządności.**

Sąd Okręgowy w Krakowie.
Wydział IV karny.
Dnia 22 września 1932 r.
Sygn. IV Pr. 145/32.

Sąd Okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sąd Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopisma „Piast“ Nr. 36 z 25 września 1932 r. z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1 i 2: „Do czego to prowadzi?“ w całości wraz z podtytułem;

2) artykułu zamieszczonego na stronie 3. p t.: „Pańszczyzna polityczna“ od słów: „Ale są inni“ do słów: „siebie samego“;

3) artykułu zamieszczonego na stronie 5 p. t.: „Historja ruchu ludowego w powiecie ropczyckim“ od słów: „Na ruchliwych działaczy“ do słów: „szeregów chłopskich“;

4) artykułu zamieszczonego na stronie 6 p. t.: „Czem zajmuje się policja w Ropczyckiem?“ od słów: „Komendant Post. Pol.“ do słów: „daleko większe“ — albowiem treść tych artykułów zawiera znamiona występku z art. 127 K. K.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast“ i w Dzienniku Urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Przewodn.: Dr Hubl w. r. Wiceprezes Sądu Okręgowego. Protok.: Kobylarz w. r.

Wreszcie lud polski jest już dzisiaj na tyle świadomy obowiązków swoich obywatelskich, że nie może patrzeć spokojnie, gdy tyle spraw pogrąża się w chaos, a tylu ludzi w nędzę i bezrobocie. Ogarnia go lęk o przyszłość państwa, o przyszłość wspólnej ojczyzny. Nie na to synami swoimi zapełnia armję narodową, nie na to ugina się pod nadmiarem podatków pośrednich, żeby tak ciężkie ofiary miały iść na poniewierkę.

DR. MICHAŁ JANIK.

Dlaczego chłopi strajkują?

Konstytucyjnie poręczone prawo zmowy ekonomicznej.

Pod tym tytułem ukazał się w „Chłopskim Sztandarze" w Nr. 22. z dnia 22 września b. r. artykuł, który poniżej zamieszczamy:

Coraz częściej gazety donoszą, że w różnych miejscowościach chłopi-rolnicy dokonują zmowy i przestają wyjeżdżać z produktami do miast na jarmarki i targi, przestają też zakupywać najniezbędniejsze artykuły.

Cóż to za przyczyna, że wreszcie i my chłopi w czyn wprowadzamy i wykorzystujemy konstytucyjnie poręczone nam prawo zmowy ekonomicznej?

Zmusza nas do tego nędza i dążność do polepszenia naszej doli. W okresie, kiedy **płody rolne i hodowlane spadły w cenie w ciągu ostatnich 2 lat o 75%, nie możemy obojętnie patrzeć, jak ceny artykułów przemysłu, zwłaszcza skartelizowanego nie tylko nie spadły, ale nawet idą w górę.**

Czy mamy nadal pozwolić się obdzierać kartelom?!

Nie możemy płacić **za 1 kg. cukru 1.80 zł.**, kiedy **za 1 mórg** płacą najwyżej 1.000 zł., czyli 17 gr. za 1 m², bo nie chcemy i nie damy 11 metrów kwadratowych gruntu za kilogram cukru!!

Nie będziemy płacić **za 1 kg. drożdży 4.50 zł.**, skoro wyrób tego kilograma kosztuje zaledwie 70 groszy, **a kartel drożdżowy zarabia w jednym roku, na tak podrzędnym artykule 15 miljonów złotych.**

Nie możemy i nie chcemy płacić **za 1 tonę węgla 60 zł.**, kiedy wydobycie i załadowanie na wagon tej tony kosztuje niecałe 20 zł., a kartel węglowy ściąga z obywateli polskich w ciągu jednego roku **ponad 300 miljonów złotych więcej**, niż pozwoliłaby na to uczciwa kalkulacja kupiecka!

Nie możemy również płacić **3 zł. 60 gr. za 10 kg. soli**, bo to jest 25 kg. żyta, kiedy przed wojną za 10 kg. soli płaciliśmy 6 kg. żyta!

Dlaczego pudełko lichych zapałek dzisiaj przedstawia wartość dwóch jaj, skoro jeszcze przed dwoma laty za jedno jajo dostawaliśmy 2 pudełka lepszych zapałek.

Nie będziemy płacili za 1 litr nafty 55 groszy, kiedy kartel naftowy może wywozić naftę z Polski po 10 gr. za litr i kiedy może płacić rafinerjom i po 100 tysięcy dolarów rocznie za to, by stały nieczynne i nie robiły mu konkurencji!

Nietylko kartele, ale i wiele magistratów, oraz komisarzy rządowych po miastach prowadzi bezkarnie gospodarkę, niszczącą ludność miast i wsi.

Prawo o finansach komunalnych zabrania pobierania opłat wjazdowych od furmanek, przyjeżdżających na targi i jarmarki. Wbrew temu prawu magistraty i komisarze opłaty takie nakładają i ściągają.

Prawo o finansach komunalnych zabrania pobierania opłat targowych od artykułów aprowizacyjnych, takich np., jak jarzyny, drób; mimo to wbrew prawu magistraty i komisarze opłaty te nakładają i pobierają.

Prawo o finansach komunalnych nie pozwala na obciążanie opłatami targowemi inwentarza żywego przy wyprowadzaniu tegoż z targowicy, mimo to i te bezprawne opłaty są nakładane i ściągane.

Mimo, że **ceny inwentarza żywego i produktów rolnych są już tak niskie, że nie opłaca się produkcja rolna, magistraty i komisarze utrzymują taryfy opłat targowych na tej samej wysokości, na jakiej ustabilizowane one zostały wówczas, gdy ceny artykułów i produktów rolnych były kilka razy wyższe niż obecnie.**

My chłopi żądamy: ukrócenia wyzysku karteli i ukrócenia bezprawia magistratów i komisarzy rządowych w miastach. Żądania te podyktowane są słusznością i sprawiedliwością, a znaleźć mogą one posłuch i uwzględnienie wszędzie, gdzie jeszcze uczciwość nie zamarła. Tylko szkodnicy publiczni, rozdrażniający ludność, stawiać mogą opór tym żądaniom.

Jest nas chłopów 70% społeczeństwa. Żywimy i bronimy!

Nie żądamy za to żadnych przywilejów, żądamy tylko prawa do życia.

Złośliwi powiadają, że chłop ma siedm skór, że zatem wszystko wytrzyma. Jeżeli tak, to stwierdzamy, że sześć skór już chłopom zdarto, **ale siódmej zedrzeć sobie nie pozwolą. Dlatego też i chłopi strajkują!**

J. P.

—oOo—

163 miljony deficytu budżetowego

w ciągu 5 miesięcy.

Według zamknięć rachunkowych za sierpień, **dochody skarbu państwa wyniosły 162.830 tys., a wydatki 180.806 tys.** Deficyt rachunkowy wynosi **zatem 18 miljonów.**

Deficyt rzeczywisty jest o 20 miljonów wyższy, albowiem, jak wiadomo, w pierwszej dekadzie sierpnia rząd wykorzystał dalszych 20 miljonów bezprocentowego kredytu w Banku Polskim.

W ciągu pięciu miesięcy nowego roku budżetowego od kwietnia do sierpnia włącznie, deficyt rachunkowy wynosi 93 miljony, a **rzeczywisty 163 miljony.** W okresie tym bowiem podjęto w Banku Polskim 70 miljonów.

—oOo—

Kiedy Polska mogłaby otrzymać pożyczkę?

Gdy powrócą do władzy czynniki stojące dziś na ustroniu. — Taki jest głos opinji francuskiej.

W wydawanym przez Warszawską Informację Prasową „Biuletynie Politycznym" ukazał się sensacyjny artykuł, dotyczący sprawy pożyczki francuskiej dla Polski.

Artykuł obala legendę o rzekomo niekorzystnym stanie rynku francuskiego dla drugiej transzy (pożyczki na budowę kolei, Gdynia—Herby. Pierwszą część pożyczki, jak wiadomo, otrzymała Polska swego czasu. — Przyp. Red.) i przypomina, że **w tym samym czasie Czechosłowacja dostała od rządu francuskiego za zgodą parlamentu 600 miljonów franków, a Belgja prywatnie, bez żadnych gwarancyj, cały miljard i to na 5 procent.**

Autor artykułu z całą stanowczością twierdzi w sprawie pożyczki, że

— „...wypalenie jednego papierosa nie nastręczyłoby większych trudności, niż pokrycie 300 miljonów przez Schneider-Creuzot, rozporządzającego miljardami płynnego kapitału".

Jako przyczynę niechęci Schneidra — podane jest nieporozumienie między nim a ministerstwem spraw wojskowych w sprawie zamówień.

Ujemny wpływ na rokowania pożyczkowe wywarł **wyjazd z Polski francuskiej misji wojskowej.** Niejako odpowiedzią na ten wyjazd był warunek wysłania do Polski francuskiej misji finansowej, która miałaby kontrolować sposób zużycia ewentualnej pożyczki.

Natomiast przyjazd do Paryża **p. senatora Targowskiego (z Be-Be) powitany został przez pozostającą w kontakcie z kołami finansowemi: „Agence Technique de la Presse" artykułem, zatytułowanym:** „Już teraz Polska napewno nie dostanie od nas pieniędzy".

Artykuł ma zakończenie bardzo ciekawe, które przytaczamy:

— „Wszystko to może potrwać jeszcze długie miesiące (mowa o staraniach pożyczkowych — przyp. red.). Wobec tego poczuwamy się do obowiązku oświadczyć, że analizując zagadnienie pożyczkowe przez pryzmat francuski, **jeden tylko fakt mógłby przyspieszyć zagadnienia tego rozwiązanie radykalne i pozytywne: powrócenie do władzy w Polsce czynników, będących dziś na ustroniu.**

Każdy krok, uczyniony na tej drodze, zbliży moment, w którym — jak się wyraził **p. minister Zaleski** — moglibyśmy dostać „grubsze grosze". A im krok ten będzie śmielszy, tem „grosz" będzie grubszy".

Prawdopodobnie cały ten artykuł wraz z zakończeniem, był inspirowany przez pewne koła francuskie. Niemniej jednak, nawet jako taki, zasługuje on na uwagę, tem bardziej, że rzeczowa strona zagadnienia pożyczkowego przedstawiona jest zgodnie z prawdą.

—oSo—

?

(Tytuł skonfiskowany przez redaktora).

Rząd przedstawi corocznie zamknięcie rachunków państwowych do parlamentarnego zatwierdzenia...

Sejm składa się z posłów wybranych w głosowaniu powszechnem, tajnem, bezpośredniem równem i stosunkowem...

Posłowie są przedstawicielami całego Narodu...

W organizacji państwowej administracji przeprowadzona będzie zasada dekoncentracji...

Prawo stanowienia w sprawach, należących do zakresu działania samorządu, przysługuje radom obieralnym...

Do orzekania o legalności aktów administracyjnych powoła osobna ustawa sądownictwo administracyjne...

Sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu niezawiśli i podlegają tylko ustawom...

Do orzekania o zbrodniach zagrożonych cięższemi karami i o przestępstwach politycznych będą powołane sądy przysięgłych...

Wszyscy obywatele są równi wobec prawa...

Ograniczenia wolności osobistej, zwłaszcza rewizja osobista i aresztowanie dopuszczalne są **tylko** w przypadkach prawem przepisanych...

Nikt nie może być pozbawiony sądu, któremu **z prawa** podlega...

Żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy i straty...

Mieszkanie obywatela jest nietykalne...

Każdy obywatel ma wolność obrania sobie miejsca zamieszkania i pobytu...

Praca pozostawać ma pod szczególną **ochroną** Państwa...

Dzieci bez dostatecznej opieki rodzicielskiej, zaniedbane pod względem wychowawczym mają prawo do **opieki i pomocy** Państwa...

Każdy obywatel ma prawo swobodnego wyrażania swoich myśli i przekonań...

Poręcza się **wolność** prasy..

Tajemnica listów i korespondencji może być naruszona **tylko** w wypadkach **prawem** przewidzianych...

Obywatele mają prawo koalicji, zgromadzania się...

Nauka w szkołach państwowych i samorządowych jest **bezpłatna.**

Tak jest... w Konstytucji...

—oSo—

Szkoły dla bogaczy — dla biedaków wstęp do nich zamknięty!

Opłaty szkolne w szkołach średnich wynoszą po **200 złotych na rok od ucznia, nie licząc innych opłat, które też dochodzą do kilkudziesięciu złotych na rok.**

W poprzednich latach uwzględniały władze szkolne ciężkie położenie rodziców i zniżały w wielu wypadkach wysokość tych opłat.

Obecnie dyrekcje szkół powołując się na **rozporządzenie ministerstwa oświaty,** które zakazuje udzielania ulg w tych opłatach, nie przyjmują żadnych podań w tym kierunku.

A więc **uczniom ubogim, choćby najpilniejszym i najzdolniejszym zamknięto wstęp do szkół średnich** i uniemożliwiono naukę, i ci biedacy marnować **się** będą poza szkołą, natomiast młodzież bogatych rodziców, choćby najgłupsza, **będzie** mogła do szkół uczęszczać.

W ten sposób szkolnictwo, po ostatniej tak zwanej „reformie", wychowywać będzie **„matołków"**, ale za to przejętych duchem ideologji sanacyjnej. O to właśnie dzisiejszym rządcom Polski **chodzi.**

Co piszą inni?

Nie tędy droga!

Krzyk i złość sanacji.

„Im gorzej w Polsce i im trudniej — pisze W. Z. w „Głosie Narodu“ (nr. 243) — tem gorętsze, ostrzejsze i brutalniejsze są artykuły sanacyjnej „Gazety Polskiej“.

Nikogo się nie oszczędza. Cała opozycja od PPS. (t. j. „Polskiej Partji Socjalistycznej“) a na Stronnictwie Narodowem skończywszy, jest codziennie smagana i miażdżona.

Nie wolno pisać, że na wsi bieda! Nie wolno twierdzić, że bezrobocie trwa w dawnej sile. Nie wolno mówić o niekorzystnej sytuacji zagranicznej Polski. **Jest bowiem doskonale, świetnie w Polsce** pod każdym względem. Jeśli zaś kto chce koniecznie już jakieś plamy widzieć na tem polskiem słońcu, to tym brakom winien kryzys, a jeśli jeszcze kto więcej, to przedmajowe rządy, i oczywiście dzisiejsze partje opozycyjne“.

Publicysta z „Głosu Narodu“ z podziwem czyta powyższe sanacyjne wynurzenia i słusznie widzi w nich krzyk i złość — bo istotnie pełno w nich złości i kłamstwa — ale krzykiem, złością i kłamstwem nie uzdrowi sanacja dzisiejszego nadal ciężkiego i smutnego położenia w Polsce.

To rzecz pewna.

—oOo—

Sprawa dla Polski dziś najkonieczniejsza!

Ostatni spis ludności — tak pisze „Ziemia Przemyska“ — wykazał, iż **blisko 70 procent** (70 na 100) ludności w Polsce trudni się **rolnictwem** i mieszka na wsi.

A więc wieś stanowi największą część narodu polskiego.

Jak jest na wsi, jak żyje ten lud, co go boli, co go gnębi, o tem wiele pisano, nie wszystko przeszło jednak przez cenzurę.

A w mieście? Ponieważ wieś całkowicie zrujnowana — czytamy dalej w „Ziemi Przemyskiej“ — i bez grosza w kieszeni, przeważnie nic, a czasem tylko cośkolwiek w mieście kupić może, przeto w miastach panuje zastój w handlu, fabryki są nieczynne i całe gromady ludzi bez pracy.

Wobec takiego stanu rzeczy w społeczeństwie polskiem niewesoło. Także i w polityce zagranicznej położenie Polski wcale nie jest do pozazdroszczenia. Tracimy w świecie przyjaciół i to w chwili, kiedy odwieczny nasz wróg, Niemcy, nie tają się z tem, że cała ich polityka zmierza do pochodu na Wschód (przez Polskę), a więc i do zagarnięcia tych ziem polskich, które Niemcy w wielkiej wojnie utracily.

W tak poważnej i w tak ciężkiej dla nas chwili, **potrzebuje Polska rządu, któryby się cieszył zaufaniem całego społeczeństwa.**

Widzimy na przykładzie Anglji, że gdy rządy socjalistyczne nie mogły podołać trudnościom gospodarczym, tj. gdy nie mogły usunąć kryzysu, ale go choćby nieco zmniejszyć, rządy te ustąpiły na rzecz takich ludzi, **których społeczeństwo angielskie obdarzyło zaufaniem** — i ten nowy rząd uratował Anglję od wewnętrznych zamieszek i poprawił stan jej gospodarczy.

Aby tedy Polskę ratować, muszą przyjść do rządów fachowcy, tj. ludzie znający się i na gospodarce i na polityce, ludzie z doświadczeniem i znajomością rzeczy, a co **najważniejsze, ludzie posiadający zaufanie większości społeczeństwa.**

Tylko taki rząd, tj. złożony z ludzi codopiero określonych, uratuje Polskę, czego dowodem był rok 1920. W tym właśnie roku, gdy nawała bolszewicka wdzierała się już na przedmieścia **Warszawy, zwyciężyliśmy i odparliśmy najeźdźców poza granice** Polski, a dopomogła nam także do tego cudu **nad Wisłą, jedność rządu z narodem, tj. zaufanie społeczeństwa do ówczesnego rządu, na którego czele** stał prezes p. Witos.

Nędza wsi.

Gdy na sól brak pieniędzy!

Rozpaczliwe stosunki na wsi, skrajna nędza u chłopów-„posiadaczy“ dochodzi do niebywałych granic.

Posiadacze kilku, a nawet kilkunastu morgów często **nie mogą** ze swoich zbiorów wyżywić rodziny, przy **mniejszych** obecnie urodzajach wobec drożyzny nawozów sztucznych **lub też wyprzedania się na podatki. Natomiast już niema mowy o kupieniu ubrania, bielizny, butów, nafty, nawet zapałek** i t. p. **Pomysłowość chłopów jest zadziwiająca** w radzeniu sobie samym. Szczególniej w sprawie oświetlenia, gdzie wraca się do łuczywa, palenia tłuszczu, krajania na kilka części zapałki, wyroby samorodnych zapalniczek i t. p., co niejednokrotnie powoduje nakładanie na chłopów kar najrozmaitszych.

Największą troskę na wsi stanowi **brak pieniędzy na sól, która jest niezbędną przyprawą jedzenia.** Aby tę sól zdobyć, czynione są najrozmaitsze nieprawdopodobne zabiegi: na Wileńszczyźnie naprz. chłopi **kupują stare beczki po śledziach,** nasycone solą i w nich przyrządzają jedzenie. Dla tej szczypty jedzą wszystko przepojone nieznośną wonią. Ostatnio w Małopolsce Wschodniej utarł się obyczaj, iż ci, których jeszcze stać na sól, **nie wylewają słonej wody** po odcedzeniu kartofli, ale idzie ona na osolenie dla biedniejszych...

Coraz częściej w Polsce we wszystkich warstwach rośnie zrozumienie, iż skoro chłop, stanowiący liczebnie i gospodarczo podstawę państwa, tak zapobiegliwy, pracowity a oszczędny, który zawsze dawniej coś odkładał, dziś jest nędzarzem — państwo stacza się ku przepaści.

Nic więc dziwnego, iż pozbawiony wszelkiej oficjalnej opieki, gdy obecna polityka gospodarcza cały ciężar kryzysu zwala głównie na barki chłopa — sam się broni, sam się organizuje.

*

O stosunkach gospodarczych na wsi mówi taki przykład z powiatu Sokołowskiego (3 godziny koleją od Warszawy). Szewc wiejski za ostatnie sześć miesięcy zrobił 2 pary obuwia, gdy jeszcze 2 lata temu w tym samym okresie czasu przeciętnie wyrabiał około 100 par.

Pieron Kantek.

I po wszyskich gazytach i po stacyjach kolejowych, po insych murach, kady sie ino człowiek rusy i spożry jest **reklamacyjo** ze „cukier krzepi“.

No tak, tak, cukier krzepi, ale jojka jesce dziesięć razy lepij, a ten cukier jest taki drogi a jojka takie tanie. Jakbyś tak chłopie bracie zjadł do kasy kilo cukru, albo wypił całą putnie nawet słodzonej cukrem kawy, tobyśta ale kosił: Raz byś jedęn pokos położył, spocił się słodko i za przeproszeniem mnie i siebie ześcoł i po robocie. Ale jakbyś se pofrygoł z pietnoście jojek, to bracie bedzies zwyrtoł kosąm, cały mórg za pół dnia konicyny cy łąki wysieces!

Cukier krzepi, ale jojka jesce lepij, co mogą uświadcyć wszystkie nase kobiety, czyli baby... Śpas na stronę, buch na słomę, ale z tem cukrem to jest świndel nie lada, ze słodkie syny, fabrykanci cukru, za granice po 30 grosy cukier dla świń i wyścigowych koni transpierują a swojemu biednemu narodowi o mało ze po dwa złote sprzedają, cyli po nizsej cenie jak ich fabrykacyjo kostuje, zaś biedny naród polski tę stratę dopłaca... Twy psiąkrew jedna! Nad biednem narodem to som rządy silnej ręki, a nad słodkiemi łupidczykami cukrowemi, zelaznemi, węglowemi i monopolowemi to nima rządów, albo som bezradne, słabiótkie jak jednodniowe gąsię.

J. z B.

Z podróży po Polsce.

Chyba na całym świecie nie ma poczciwszego i milszego, pracowitszego i wytrzymalszego ludu, jak lud polski, z jakiejkolwiek połaci kraju. Im więcej z ludem naszym się obcuje, im więcej i głębiej się go poznaje, im więcej okazuje się mu serca, tem więcej zostaje się tego ludu przyjacielem, temwięcej lud człowiekiem zawłada i chcesz nie chcesz lud ten pokochujesz i stajesz się mu wiernym. Znam lud niemal wszystkich zakątków Polski, przemierzyłem kraj wszerz i wzdłuż i jakby każdy kąt czem innem człowieka bierze, w sobie rozkochuje i do siebie przywiązuje na amen. I ziemia i ludzie mają swój urok i swą siłę przyciągającą.

Pozwólcie czytelnicy, że się wrażeniami z pobytu na Kujawach i na Wileńszczyźnie podzielę. Jestem wielkim zwolennikiem poznawania się wzajemnego między rodakami i wielce cenię te wszystkie wyczyny, jakie prowadzą do poznawania kraju, ludu.

Kujawy dzielą na Kujawy zachodnie i wschodne. Pierwszych stolicą Inowrocław, drugich Włocławek. W Inowrocławiu chodził do gimnazjum największy poeta chłopski **Jan Kasprowicz**, zmarły przed kilku laty i pochowany na „Harendzie“ pod Zakopanem. Kujawiak pochowany na Podhalu. Z Kujaw pochodził i wielki polski pisarz dramatyczny **St. Przybyszewski**, na Kujawach pochowany. Połać ta kraju wciśnięta między Wielkopolskę, Pomorze i Mazowsze, przedstawia się niezwykle miło i sympatycznie. Ziemia dobra, ludzie mili i do porządku w gospodarstwie zaprawieni, mężczyźni rośli, a kobiety przeważnie jasnowłose, o pięknych chabrowych oczach rozmarzonych. „Stolica“, Inowrocław miastem ładnie uporządkowanem, o szerokich ulicach, pięknych budowlach, mieszkańcy uprzejmi i na poczekaniu zdradzający się, że się w „żydach niekochają“. Miasto asemickie i na czystości zyskujące, gospodarowane wytrawną ręką i w poczuciu obywatelskiego obowiązku. Gdzie się ruszyć, nie ma powodu do ujemnej krytyki złośliwej, a wszędzie widać staranność w oddaniu tej przysługi, jaka się komu należy. Okolica Inowrocławia miła, choć słabiej zaludniona, niż po okolicach innych miast polskich, gospodarka rolna doskonała i w pewien system ujęta, miasteczka pomniejsze schludnie wyglądające, należycie porządkowane, nierzadko elektrycznie oświetlane, o dobrych studniach i smacznej wodzie. Uderzała mnie wszędzie nie tylko taniość, ale i brak chytrości, brak chęci wyzysku i nie czyha nikt w sposób bezczelny na obdzieranie kieszeni przybysza. Czuje się na każdym kroku rzetelność kujawian, uprzejmość i ochotę w przypodobaniu się. Gdzie byłem, zawsze spotykałem się z temi zaletami ludu, jakie tylko o jego wielkiej moralnej wartości zaświadczają.

Kąpielisko Inowrocław na końcu miasta położone, wzorowo urządzone i prowadzone.

Z inowrocławskich okolic wiele miejscowości bardzo miłych i sympatycznych. Widać przeciętnie lepszy dostatek ludności, choć i tu nie to to, co było. W Kruszwicy, nad jeziorem Gopłem, zwiedzaliśmy i najstarszy kościół w Polsce i wieżę zamkową, zwaną „Mysią wieżą“, a gdzie według legendy miały zagryźć myszy niegodziwego Popiela i którego dopiero dobry Piast godziwie zastąpił. Miasteczko schludne posiada sławną wytwórnię polskich win Makowskiego ze „złotą renetą“ na czele. Korzystaliśmy i z traktamentu „polskim szampanem“ i podziwialiśmy ile to wina owocowego ta fabryka w świat wyprawia. W okolicy widać silną uprawę buraków, jakie przerabia pobliska cukrownia. Jednak i tu nie ma tych zarobków, jakie wpadały niegdyś ludziom do kieszeni. Może się to kiedyś poprawi.

Pociągiem, drogą Toruń, Warszawa podążyłem do Wilna. Zamieszkałem w małej mieścinie, w Niemenczynie, 23 klm. od Wilna. Autobusem i stamtąd robiłem dalsze i bliższe wycieczki w okolicę stolicy Giedymina. Inny zupełnie charakter mają Kujawy, a inny Wileńszczyzna. Inne wrażenie robi Inowrocław, a inne Wilno. Przyznam się, że bardzo lubię Wilno, które mi przypomina, nasz semper fidelis Lwów, czuję się w nim ogromnie dobrze, ale cała okolica Wilna robi zawsze na mnie wrażenie jakiejś poważnej tęsknoty i dziwnego przygnębienia melancholijnego. Ludność wiejska, poczciwie dobra, łagodna, a jakby z obrożą smutku i przygnębienia, biedna, utrapiona, przygłodzona. Kujawy nie dawały mi obrazu nędzy, ale Wileńszczyzna nędzy rozpaczliwej. Chłop sprzedaje tu swe produkta za bezcen, jakby wprost żebrał, żeby mu je tylko odebrać, jakiś zdeterminowany i nieumiejący głowy nosić dumniej. Zda się godzić ze wszystkiem i na wszystko, byle mu dać spokój i trochę pozwolić mu zaciągnąć się jakimś ludzkim oddechem. Nie wiem, czy dlatego „centralna figura“ biorąc asumpt z ludności wileńszczyzny, chciała chrzcić Polaków mianem idjotów. W rozmowie oni głupoty nie okazują. Można o wielu rzeczach z ludnością porozmawiać.

Niemenczyn, jakby miasteczkiem powstałem na placu wykarczowanym w lesie. Leży nad Wilją, oto-

Wiadomości ze świata.

Przegląd ostatnich wydarzeń.

NIEMCY BOJKOTUJĄ ROZBROJENIE.

Jesienny sezon genewski rozpoczął się posiedzeniem prezydjum konferencji rozbrojeniowej. Przedstawiciel Niemiec nie brał udziału w obradach.

Przewodniczący Henderson mówił o nocie Niemiec i o swej odpowiedzi, zaprzeczającej Niemcom prawa do zbrojenia się sprzecznego z uchwałami konferencji.

Francuski zaś minister Heriot zapowiada, że wkrótce przedstawi wnioski w sprawie rozbrojenia.

Obrady te jednak nie wstrzymują zupełnie takich działań w różnych stronach świata, które mówią o zbrojeniu się.

AMERYKA KONCENTRUJE SWE SIŁY NA OCEANIE SPOKOJNYM.

W parlamencie japońskim przywódca opozycji Hitoszi Aszida interpelował ministra spraw zagranicznych hr. Uchida, co zamierza uczynić wobec tego, że Stany Zjednoczone gromadzą swą flotę na Pacyfiku.

Hr. Uchida oświadczył, że nie zważa wcale na działania amerykańskie i nie myśli im przeszkadzać. Do Waszyngtonu wyjedzie jednak japoński charge d'affaires Hirsuszi Saito, by Amerykę przekonać o słuszności stanowiska Japonji w sprawie Mandżurji.

Ten poseł japoński oświadczył w Waszyngtonie, że Japonja nie zawaha się wystąpić z Ligi Narodów, jeśli polityka międzynarodowa nie zrozumie argumentów japońskich.

Może dlatego powołano z Paryża do Waszyngtonu amerykańskiego ambasadora Edge'a. Mówią, że Edge ma otrzymać instrukcje w sprawie traktatu handlowego Ameryki z Francją.

STANY ZJEDNOCZONE POPRĄ FRANCJĘ.

Prasa londyńska pisze zupełnie poważnie o tem, że Ameryka weźmie udział w pracach Ligi Narodów i poprze Francję w jej walce z uroszczeniami niemieckiemi. W zamian za to Francja poprze Waszyngton w jego polityce azjatyckiej.

TRAKTATY MUSZĄ OBOWIĄZYWAĆ.

Anglja poczyna wyraźnie potępiać dążenia niemieckie do zakłócenia spokoju. Deklaracja rządu angielskiego mówi wyraźnie o ujemnem działaniu Niemiec i wzywa je, by swe żądania poddały cierpliwej dyskusji.

A JEDNAK POZWALAJĄ NA AGITACJĘ PRZECIW POLSCE.

W Ameryce, zwłaszcza w Argentynie i w Kanadzie Ukraińcy prowadzą fanatyczną propagandę przeciwko Polsce.

W St. Catharina w Kanadzie dnia 7 września br. odbył się wielki wiec, na którym morderca Andrzeja Potockiego we Lwowie Mirosław Siczyński napadał na Polskę nadzwyczaj brutalnie i kłamliwie. Mowa jego była pełną wyzwisk i potępień pod adresem Polski. Zażądano, by delegat Kanady stanął w obronie męczonych Ukraińców na sesji Ligi Narodów.

Prasa angielska rozpisuje się o tym wiecu, a polska prasa i urząd poselski milczy.

DZIEŃ TYLŻY I KŁAJPEDY.

To samo dzieje się w Europie.

Radjo niemieckie w Prusach wschodnich urządziło dzień antylitewski i antypolski. Mikrofony ustawione na brzegach Niemna skrzeczały w stronę Litwy, że Niemcy wkrótce rozprawią się z barbarzyństwem litewskiem i polskiem.

Po przemówieniach bito w dzwony w kościołach tylżeckich i odegrano hymn pruski.

WSZECHŚWIATOWY KONGRES ŻYDOWSKI.

Amerykańskie gazety piszą wiele o zjeździe sjonistów w Genewie. W roku 1934 ma być zwołany wszechświatowy kongres żydowski, w którym wezmą udział posłowie żydowscy wybrani w całym świecie.

Ten żydowski parlament będzie wyrazem żydowskiego nadpaństwa i stworzy egzekutywę, która będzie czemś w rodzaju rządu międzypaństwowego zwłaszcza, że zażąda uznania ze strony Ligi Narodów.

DO CZEGO DĄŻĄ WŁOSI?

Prasa włoska i faszystowska rozpisuje się na temat pokoju. Według zdania faszystów nie będzie tak długo pokoju, jak długo Włosi nie zapanują nad morzem Śródziemnem i nie otrzymają obszernych koloji.

Niemcy również dążą do odzyskania kolonij.

FRANCJA Z NIEMCAMI NIE HANDLUJE.

Dnia 27 b. m. przestaje obowiązywać traktat handlowy Francji z Niemcami. Rząd francuski nie zamierza odnawiać stosunków handlowych z Niemcami.

Przewodniczący komisji wojskowej parlamentu francuskiego Jean Fabry zamieścił w „Intrasgeant" artykuł, w którym rozważa ewentualną powtórną okupację Nadrenji.

„Wiele zależy, pisze, od Francji, by wypadki poważne nie stały się tragicznemi".

W INNYCH PAŃSTWACH PANUJE PRAWO.

Konstytucja bywa wszędzie szanowaną. To też praca wewnątrz państwa wydaje błogie owoce.

NIE TAK, JAK W POLSCE.

Rząd hr. Juljusza Karolyi na Węgrzech ustąpił, gdyż uniemożliwiał harmonijną współpracę rządu z przedstawicielstwem narodu w sejmie.

Na czele nowego gabinetu stanie prawdopodobnie b. premjer hr. Betlen.

W SZWECJI WYBRANO NOWY SEJM.

W ostatnią niedzielę głosowała Szwecja do parlamentu i przy tych wyborach, przeprowadzonych bez presji i fałszerstw, zwyciężyły partje ludowe i demokratyczne.

Partja rządowa poniosła największe straty. Konserwatyści oddali partji chłopskiej 9 mandatów; partja ludowa uzyskała ogółem 36 mandatów, na ogólną liczbę 230 posłów.

SEJM PRUSKI FERMENTUJE.

Dnia 22 września br. poseł Stener atakował w Sejmie pruskim granice Polski, a potem obradowano nad sprawami administracyjnemi.

W czasie dyskusji hitlerowcy wszczęli niebywały tumult i trzy razy zamykano i otwierano obrady.

A jednak zaraz za kilka godzin konflikt zażegnano i hitlerowcy złagodzili swe wystąpienia.

W Niemczech odgrywa się planowo akt za aktem, scena za sceną ułożonego widowiska.

TYTOŃ „REFORMUJE SIĘ".

Hurtownie tytoniowe, prowadzone obecnie przez inwalidów i zasłużonych w pracy dla państwa, staną się urzędami.

Koncesje tytoniowe będą zniesione, a tytoń hurtownie sprzedawać będą urzędnicy.

Dochody z monopolów spadły niebywale i „fachowcy tytoniowi" sądzą, że urzędnicze kupiectwo podniesie dochody z tej gałęzi państwowego przemysłu.

A. K.

Coraz mniej kupuje się artykułów skartelizowanych i monopolowych.

Świadczy to o zmniejszającej się zdolności nabywczej konsumenta. Żeby tę zdolność nabywczą zwiększyć, trzeba albo go wzbogacić, albo obniżyć ceny.

Jak spada konsumpcja widzimy z poniższego zestawienia:

W pierwszych 7 miesiącach r. b. zbyt węgla wyniósł 8,4 miljonów tonn (w powyższym okresie 1931 r. — 10,1 milj. tonn), cement — 214,7 tys. (318,4 tys. tonn), nafta — 43,4 tys. tonn (52,2 tys. tonn), cukier — 174,3 tys. tonn (191,8 tys. tonn), drożdże — 47,6 tys. kwintali (50,2 tys. kwint.), tytoń — 326,2 tys. zł. (376,8 tys. zł.), spirytus 12,205 tys. litrów 100 proc. (16.183 tys. litrów), sól jadalna — 149,3 tys. tonn (153,4 tys. tonn), wreszcie zapałki 58.108 skrzyń po 500 pudełek (61027 skrzyń).

—oOo—

Za bezcen sprzedają rolnicy swoje towary.

Ciekawe rozważania na ten temat znajdują się w ostatnim „Tygodniku Rolniczym". Gdyby tak rolnicy obliczyli „z ołówkiem w ręku" ile ich kosztuje hodowla — gdyby nie „mus", i przyzwyczajenie nigdy nie hodowaliby bydła, bo to się zupełnie nie opłaca. Żeby wyhodować półtorarocznego byczka, licząc jak najtaniej za karm (mleko, owies, siano — zielonka, pasza) — potrzeba 200 zł. A ile można wziąć na rynku za takiego 200 kilogramowego byczka? Najwyżej 40 zł. Tak samo jest z hodowlą krowy. Żeby wychować producentkę mleka trzeba przez 3 lata ją hodować i żywić. Po tym czasie za koszt jej utrzymania ona płaci mlekiem. Ale w pierwszych trzech latach, żeby wychować 400-kilogramową krowę trzeba skarmić na sumę około 500 zł. A na rynku dostanie za nią rolnik najwyżej 90—100 zł. Z tego widać, że rolnicy sprzedają bydło pięć razy taniej, niż ich samych kosztuje.

—oSo—

POŻAR. Dn. 19 września wybuchł w nocy pożar w Makowie. Spłonęły zabudowania gospodarcze p. Wład. Krawczyckiego. Dzięki dzielnej obronie miejscowej straży pożarnej ogień został zlokalizowany.

czone wkoło lasami szpilkowemi. Mała mieścina w dwa tysiące mieszkańców i tyleż w lecie letników, przeważnie żydów, jacy po dziśdzień — do djabła — jeszcze posługują się językiem... rosyjskim, lub żargonem. Nie raziłoby to tyle u starych żydów, ale, jak to cierpieć u żydowskiego narybku. Byłem sam świadkiem, jak oficer polskiej straży granicznej o mało nie zrobił o to awantury w autobusie. Przecież to mogło irytować. Na 13 osób w cztery osoby zaledwie mówiono po polsku. A owe litwackie żydy, to arogant w aroganta. W Wilnie to zaledwie ich przyuczono, że przed Ostrą Bramą w czapkach nie chodzą. W takim Niemenczynie rozpychają się łokciami, zaśmiecają lasy, a w jeziorze się nie kąpią. Za daleko im do jeziora Gele, 3 kilometry od miasteczka, jeszcze prędzej pchają się na wydmy piaskowe Wilji, na słoneczne kąpiele.

Obserwowałem niemenczyńskie targi i przypatrywałem się ich „obrotom" kupieckim. Nie chcę temi niskiemi cenami nikogo przerażać. Kupujący płacą, ile się żywnie podoba. Ile kto da — chłop bierze, bo musi.

Na wozie leży spory baran. Pytam się chłopa: „Co warta taki baran"? Odpowiada mi chłop: Taaa, dwadzieścia złotych. Będę żądał pietnaście złotych, ale nie wiem, czy mi dadzą jedenaście. Kilogram masła sprzedawano po 2 zł. 75 groszy, kurcze po 50—70 groszy, jaje (duże jak kacze) po 8 groszy) (miało w sobie 2 żółtka). Ludność biedna sprzedaje grzyby za bezcen i z tych zarobków żyje. Nawet w całej okolicy Druskienik ludność zarabia ze zbierania grzybów. Niedaleko do granicy litewskiej. W Polsce cukier drogi, sprzedają po 1 zł. 70 groszy, ale cukier polski szmuglowany z... Litwy, sprzedają po 1 zł. 30 groszy. Powiada mi niemenczyński golibroda, że Wileńszczyzna zasypana cukrem polskim z Litwy. Taka sama historja z innemi artykułami polskiemi przemycanemi z Litwy. „Zielona granicą" wszystko przechodzi pomimo bardzo czujnej i sumiennej naszej straży granicznej. Na Wileńszczyźnie znać nędzę i głód. Ludzie wymizerowani, źle ubrani i źle obuci. Kobiety spracowane i wynędzniałe, nie wiedzieć jak i czem karmią dzieci przy piersi. Jakie będzie powstające pokolenie. Czy się kto o to jako zatroszczy?

Bawiłem w Nowowilejce. Może coś lepiej, jak w Niemenczynie. Jakiś tam i przemysł dycha i oddziały wojska stacjonowane dają ludziom zarobki. Naogół — ciężko, bardzo ciężko, chłodno i głodno na całej Wileńszczyźnie. W Druskienikach, wielkim kąpielisku nad Niemnem jeszcze jako tako się ludzie ratują, bo sezon był dobry, to każdy się pożywił. Grosz druskienicki zasila całą okolicę. Znać i w tej okolicy ciężkie borykanie się ludzi z losem. A jakby na ironję, wszyscy wyznaczeni na tępicieli kryzysu medrale pochodzą z Wileńszczyzny i jakby sobie on z nich kpił najlepiej i na wydrwiny wprost głód szerzył na całej Wileńszczyźnie. Oooo, bo na Wileńszczyźnie chyba najgorzej. Ludzie już nie wiedzą co robić, bo już i modły i samozaparcie się siebie nie przynoszą ratunku. Bezrobocie na wsi — z nadejściem zimy — obejmie wszystkich, bo nawet ci, co coś jeszcze mieli, wydrapują ostatki.

Taką garść wrażeń staram się przedstawić naszym czytelnikom.

STANISŁAW SZCZEPAŃSKI.

FUNDACJA.

DOM LUDOWY „WISŁA" W KRAKOWIE ogłasza niniejszem **KONKURS NA DWA STYPENDJA** po 250 złotych.

Stypendja przeznaczone zostaną dla dwóch studentów Uniwersytetu lub równorzędnego Zakładu naukowego, synów drobnych rolników.

Podania należy wnosić w terminie do dnia 15 października do Fundacji Dom Ludowy „Wisła" w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 23 z dołączeniem:

1) Curriculum vitae,
2) Świadectwa majątkowego,
3) Dowodów studjów i składanych terminowo egzaminów.

Kuratorjum Fundacji.

Szopka krakowska.

Jeszcze o dożynkach krakowskich.

Przez 2 dni, t. j. 10 i 11 września 1932 urządzono w Krakowie „szopkę" zwaną dożynkami wsi. Dawniej, kiedy robił we dworze chłop pańszczyznę, każdy szlachcic urządzał po żniwach dożynki, by swoim poddanym urządzić za darmochową pracę roczną „pohulankę" i trochę popijochy przy muzyce. Ważnem przytem było to, że najpiękniejszą dziewoję pan dworski wytańcował no i wycałował jak się patrzy. Tak, tak.

Nigdy przed majem 1926 roku nie urządzano żadnych „szopek" dożynkowych, obecnie weszło to w modę, bo jakże, trzeba pokazać zdziadowanym chłopom, że o nich nie zapomnieli wszelakie Jury i nie jury i wszelakie małe i większe pany, czy paniusie z Czulic czy z jakiejś „Pipidówki".

Byłoby jeszcze pół biedy, gdyby owe parobczaki i dziewoje ze wsi przybyli do Krakowa na „pokaz" własnym kosztem! Nic podobnego!

Sprowadzono ich kosztem podatkowych pieniędzy wyduszonych przez sekwestratorów od zbiedzonych podatkowców. Co więcej, sprowadzono z województwa krakowskiego tysiące „Strzelców". Widzieli Krakowianie poprzebieranych panów i paniusie w chłopskich ubraniach na to, by wyglądało, że to masa ludu wiejskiego z ochotą i nieprzymuszenie ciągnie na święto dożynek „zbratania wsi z miastem", jak to nazwał Kuryer krakowski.

Dlaczego urządza się owe „szopki" i komedje dożynkowe, to każdy nie tuman wie, nędzy jednak i dziadostwa wsi nie okryje się spędzonymi „dożynkami" i blichtrem.

Prawda wygląda tak.

Nie wolno używać na różnego rodzaje „szopki", choćby i dożynkowe podatkowych funduszów, sztuczne bowiem okazywanie komuś miłości czy przywiązania jest oszustwem i to państwu siły nie dodaje.

Chłopi raz nareszcie powinni zrozumieć, że używa się ich dla dekoracji, dla czyichś interesów, że dają się robić „chochołami", podobni są do niedźwiedzia w cyrku, który tańczy na rozkaz cyrkowca, aby bawić publiczność.

Przyznać bowiem trzeba, że w każdej wsi znachodzą się jeszcze „chochoły", którzy patrzą na darmochę nie wiedząc, że są pośmiewiskiem mądrych ludzi, że się ośmieszają i przyczyniają się do swego dziadostwa, gdyż ich kosztem żyją inni.

Że ci inni nazywają ich „durnemi". Tak nie wolno!

Fr. Wójcik, b. poseł.

—oOo—

Przypomnienie na czasie.

O Janie Stapińskim pisał już w. r. 1928 chłop z wadowickiego Fraciszek Swiadek:

II.

Geszefciarstwo Stapińskiego rozpoczęło się w lwowskim Banku Parcelacyjnym. Według własnego oświadczenia pobrał on w paru latach z tegoż Banku kwotę 67.000 koron za niepotrzebne i luksusowe ogłoszenia tegoż Banku, drukowane w „Przyjacielu Ludu".

Bank Parcelacyjny płacił przez parę lat za wydawanie „Przyjaciela Ludu", czyli, że był to złoty interes osobisty Stapińskiego. Ten zły czyn był jednak klątwą Stapińskiego. Taka gospodarka w Banku Parcelacyjnym prowadzona do spółki z paru innymi jeszcze geszefciarzami zachwiała Bankiem Parcelacyjnym i groziła mu bankructwem. Stapiński był bliskim samobójstwa z rozpaczy, że po bankructwie tegoż banku chłopi załatwią się z nim, jak z pospolitym naciągaczem. Aby się ratować przed katastrofą **oddał się Stapiński w moc stańczyków i stał się ich pachołkiem politycznym.**

Za interwencję w Ministerjum Rolnictwa w Wiedniu **pobrał Stapiński od żyda bukowińskiego barona Poppera kwotę 25.000 koron.**

W lutym 1913 r. **Stapiński podpisał haniebny układ ze stańczykami**, w którym zgodził się:

1) na utworzenie specjalnej kurji wyborczej dla księży przy wyborach do Sejmu krajowego we Lwowie,

2) na niewłączanie obszarów dworskich do gmin, a gdyby to zaś miało nastąpić, to przystał, aby obszarnicy o 20% mniejsze płacili na gminę podatki niż chłopi,

3) zgodził się dalej na kurjalne wybory do rad powiatowych. wreszcie

4) zobowiązał się do popierania a) austrjackiego rządu. b) ministra skarbu Zaleskiego, c) namiestnika Bobrzyńskiego i polityki stronnictwa stańczykowskiego.

Za tę zdradę wypłacił mu rząd austrjacki za pośrednictwem posła Leopolda Jaworskiego kwotę 80.000 koron. Kwotę tę spożytkował Stapiński na spekulacje gazeciarskie i naftowe, na kupno dworu w Klimkówce, tak, że zarzut sprzedawczykostwa politycznego dotykać może tylko osoby Stapińskiego, a nie stronnictwa.

Czego nauczył się za austrjackich czasów, to uprawia obecnie i w Polsce. Mianowicie za wychwalanie sojuszu wyborczego z „wałęgowcami", **wypłacili mu „sanatorzy moralni" z funduszów rządowych dotąd kwotę około 25.000 zł. Łapówki te wypłacane są mu w ten sposób, że podstawieni faktorzy zamawiają u Stapińskiego niepotrzebne i szkodliwe ogłoszenia w „Przyjacielu Ludu"**, jak np. ogłoszenia monopolu spirytusowego, loterji państwowej, mennicy państwowej itp. instytucji państwowych i za te ogłoszenia płacą mu z funduszów publicznych.

* * *

Stapiński oskarżenie Świadka schował do kieszeni, ze skargą przeciw Świadkowi nie wystąpił i taki polityczny brudas i linoskoczek chce pouczać działaczy Stronnictwa Ludowego, jak mają politykę chłopską prowadzić. Witosa gryzie w łydki, a sanatorom włazi niżej pasa.

On też tylko do pieniędzy wzdycha, śpiewa chętnie nie tyle „pierwszą brygadę" ile „Pomoc dajcie mi rodacy"... bodaj z za oceanu w dolarach!

—oOo—

Ostatnia niedziela pod znakiem wielkich zgromadzeń ludowych.

W ostatnią niedzielę odbyło się w całym kraju szereg wielkich zgromadzeń publicznych przy udziale tysięcy uczestników.

I tak odbyły się zgromadzenia:

w **Wieluniu** przy udziale prezesa **p. Witosa**, b. posła **p. Chwalińskiego** i innych;

w **Czechowicach** (na Śląsku) przy udziale posła **p. Brodackiego i p. Dr. Putka;**

w **Rzepienniku Strzyżewskim** (powiat Gorlice) przy udziale posłów **p. Madejczyka i p. Piroga;**

w **Mieleckiem** przy udziale posła **p. Krzciuka;**

w **Kłaju**, powiat Bochnia, gdzie na zgromadzeniu ludowców i socjalistów przemawiali **p. Dr. Szumski**, redaktor **p. Bielenin, Dr. Twardowski, p. Wróbel.**

Sprawozdania z tych olbrzymich zgromadzeń zamieścimy w następnym numerze naszego pisma.

—oSo—

Jak „Strzelec" popiera żydów!

„Związek strzelecki" we Lwowie, jak donosi „Kurjer Lwowski", rozesłał do zarządów i dyrekcyj szkół w Małopolsce listy z żądaniem, aby te popierały, czyli polecały uczniom i uczennicom kupowanie przyborów szkolnych, zaopatrzonych w znak ochronny „Strzelec".

Ponieważ głównym dzierżawcą składnicy „Strzelca", która te przybory w świat puszcza, jest żyd H. Wiesenberg ze Sambora, więc nie „Strzelec", **ale ten żyd będzie miał największe zyski** z rozsprzedaży przyborów szkolnych, zaopatrzonych w znak ochronny „Strzelec", czyli, że **„Strzelec" popiera żydów** zamiast oddać zastępstwo sprzedaży swych wyrobów katolikowi.

—oOo—

Taryfa za pomiary gruntowe wykonane przez geometrę rządowego (katastralnego).

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA SKARBU Z DNIA 13 LISTOPADA 1931 ROKU. DZIENNIK USTAW Z 18 GRUDNIA 1931 R. Nr. 108.

Taryfa rozróżnia dwa okresy w roku, w których może geometra rządowy pomiar wykonać na żądanie stron:

1) **okres od 1 listopada do końca kwietnia** następnego roku na żądanie prywatne stron **do 30 arów** (około pół morga) **płaci się 25 zł.**, od 30 arów do 50 arów 30 zł., a za każde dalsze 50 arów liczy się po 20 zł. więcej;

2) **okres od 1 maja do 30 października tj. w czasie** urzędowania geometry w gminie, **jeżeli strony** same się podzieliły, to skontrolowanie pomiaru **jest** za darmo, jeżeli zaś geometra ma **strony podzielić**, płaci się **za 8 godzin pracy 15 zł. bez względu na** ilość morgów, jeżeli **czas pomiaru wynosi do 4 godzin czasu, płaci się 7 zł. 50 gr.**

We wszystkich wypadkach do **tej taryfy dolicza** się za czynność kancelaryjną **od 6 zł. do 12 zł. i za** sporządzenie **mapki od 7 zł.** w górę, **zależy ile jest** parcel. **Każdemu wystarczy jedna mapka potrzebna** do intabulacji.

Podatek z odmierzonego **gruntu przez geometrę** katastralnego jest odcięty od **1 kwietnia każdego roku**, jeżeli pomiar był wykonany **przed 1 kwietnia**, **a więc najpóźniej do roku.**

Pomiary sprawdzane czy też **wykonane przez geometrów** prywatnych kosztują **daleko drożej** już choćby z tego powodu, że geometra **prywatny musi** zrobić 3 mapki, które **muszą być potwierdzone** i skontrolowane przez **geometrę katastralnego, a podatek** może być odcięty **po uskutecznieniu intabulacji, co potrwa najmniej 3 lata.**

Zwraca się uwagę, **że geometrę prywatnego godzić należy zawsze równocześnie za pomiar razem z mapkami, bo jedno bez drugiego jest bez wartości.**

Nigdy **nie należy godzić geometry na dniówki**, bo taka dniówka kosztuje od 50 do 100 **zł. na dzień**, a geometra zamiast 8 godzin będzie **mierzył 2 lub** 3 godziny z wypoczynkami.

Pomiary muszą być wykonane **na gruncie osobiście** przez zgodzonego geometrę, **a nie przez jego pisarczyka** (zastępcę) **i nie na pamięć w kancelarji**, mapki takie nie mają **żadnego znaczenia i mogą narazić** na duże koszta i straty.

Za wszystko i wszędzie jeżeli się płaci trzeba żądać **pokwitowania.**

—oOo—

Pobity przez policję wniósł doniesienie do prokuratora.

W dniu 12 b. m. przybyło do **domu p. Ignacego Pietrzyka w Lubeni** w pow. rzeszowskim, **dwóch** funkcjonarjuszów policji, z posterunku w Lubeni, **Kocząb i Wąsal** i wezwali go, **by udał się z nimi na posterunek.** Pietrzyk wezwaniu **uczynił zadość. — W drodze na posterunek policjant Kocząb zboczył z Pietrzykiem z drogi do pobliskiego lasu, a zarzuciwszy mu już w lesie nagle kajdanki na ręce, bił go, ile tylko miał siły.**

Bity Pietrzyk krzyczał i **wołał ratunku, a krzyk** ten słyszało kilkanaście osób.

Zaprowadzonego następnie na poster. **Pietrzyka, zamknięto w ciemnej piwnicy, gdzie policjanci Kocząb i Wąsal, zakuwszy go znowu w kajdanki, przywiązali do schodów, prowadzących do piwnicy, a zgasiwszy światło, bili go i kopali.**

Wskutek tego pobicia **odniósł Pietrzyk obrażenia** cielesne, czyniące go **niezdolnym do jakiejkolwiek** pracy **przez dni 12.**

Gdy brat i matka Pietrzyka, zawiadomieni **o biciu**, przybyli na posterunek i prosili policjantów, by go nie bili, **pobił ich sam komendant posterunku Furman i z posterunku wypędził. Matkę Pietrzyka staruszkę Furman kopnął tak, że się przewróciła. Furman** groził jej przytem, że jej **„wsadzi głowę w wodę".**

P. Pietrzyk wskutek tego pobicia jest chory, **wniósł doniesienie karne do prokuratury** i oczekuje wymiaru sprawiedliwości.

Józef Kubicki.

—oOo—

Chłopi! Nasza siła w prasie! Prenumerujcie i rozszerzajcie „Piasta"

Biurokracja w asekuracji przymusowej, a lud wiejski.

Narzekania na gospodarkę P. Z. W. U. nie ustają.

Do pogłębienia obecnego kryzysu gospodarczego na wsi przyczyniły się w dużej mierze zbyt wygórowane opłaty asekuracyjne i praktykowane od kilku lat metody, mające na celu wyciśnięcie ze społeczeństwa jak najwięcej ośrodków pieniężnych na zaspokojenie apetytów nienasyconej biurokracji. Przymusową asekuracją kieruje kilkudziesięciu dyrektorów, inspektorów i naczelników, pobierających wysokie pensje ministerjalne. Do pomocy mają oni około 2-tysięczną armję urzędniczą, także dobrze wynagradzaną.

Koszta dostatniego utrzymania tak licznej rzeszy urzędniczej spadają **przeważnie na ludność wiejską, bo ta jest głównym płatnikiem składek ogniowych.** Ponosi je głównie wieś małopolska i ziemie b. zaboru rosyjskiego. Wielkopolska, Pomorze, Śląsk i ziemia spisko-orawska na naszem Podhalu, nie są objęte przymusem ubezpieczenia, nie korzystają z jego dobrodziejstw, a więc go nie opłacają. Nie przyczynia się do kosztów utrzymania ani rząd, ani bogate miasto Warszawa, mające swój odrębny zakład oparty na samorządzie miejskim. Nasza wieś małopolska jest uboga, a w obecnym czasie zupełnie wyczerpana. Ludność wiejska nie może opędzić z owoców swej pracy wydatków na skromne utrzymanie rodzin i opłacić wszystkich podatków i danin. Dla niej nie może być obojętnem, jak wyższa biurokracja gospodaruje jej groszem; **domaga się potanienia opłat i dostosowania gospodarki ubezpieczeniowej do swojej siły płatniczej.** Przymusowe zarządzenia w budownictwie i ratownictwie ogniowem znajdują uzasadnienie w interesie publicznym. Ubezpieczenie od ognia wkracza w dziedzinę prywatną i zależeć powinno od woli właściciela budynków. Przymus asekuracyjny wprowadzono w Polsce (nie całej) przed 19 laty. Przykrości jego łagodzić miała taniość opłat, a przedewszystkiem Rada Nadzorcza, wybrana przez przedstawicieli ubezpieczonych. Pod kontrolę tej Rady poddany został wielki zakład asekuracyjny, wyposażony w monopol i liczne przywileje, **przez co dawał on gwarancję, że interesa ludowe będą w nim należycie respektowane.** Do Rady wchodziło kilku ludowców, między nimi nasz **poseł Dr. Kiernik.** Pod fachowem kierownictwem rozwijał się ów zakład pomyślnie przez pierwsze lata istnienia. Wypłacał odszkodowania ogniowe ku zupełnemu zadowoleniu pogorzelców, z nadwyżek bilansowych zebrał poważne fundusze gwarancyjne, przez co uzyskał silne podstawy do dalszego rozwoju. Pod **naciskiem Rady Nadzorczej** została cośkolwiek **obniżoną** taryfa dla Małopolski.

Dalszej obniżce przeszkodziły następstwa wypadków majowych, owe niezdrowe prądy wybujałego egoizmu wyższej biurokracji, wrogiej instytucjom samorządowym. Zaczęły się sprawdzać obawy żywione przez przeciwników ustawy o przymusie i monopolu ubezpieczeniowym. Zakład ubezpieczeń przymusowych zwany od r. 1927 „Powszechnym", wszedł na tory intenzywnego wyciskania ze społeczeństwa jak najwięcej pieniędzy **zapomocą podwyżek opłat i egzekutorów.** Usunięto prezesa i kilku zasłużonych członków zarządu, owianych duchem obywatelskiego współdziałania ze społeczeństwem; **rozwiązano Radę Nadzorczą,** a jej funkcje powierzono byłemu urzędnikowi, który został komisarzem, a następnie naczelnym dyrektorem zakładu. **Przekreślono cały samorządowy ustrój instytucji,** która z założenia swego i w myśl ustawy sejmowej miała być silnie opartą o społeczeństwo. Do ubicia tej idei przyłożyła rękę biurokracja za cenę posad i podwyżek pensyj. Dziś na czele Zakładu stoi naczelny dyrektor z władzą niemal dyktatorską. Rada Nadzorcza pozbawiona kontroli i wpływu na bieg spraw administracyjnych, zeszła do roli przybocznego ciała doradczego, w którem **lud wiejski nie ma ani jednego przedstawiciela.** Wszystkie te zmiany odbiły się niebawem bardzo dotkliwie na kieszeni ubezpieczonych. Wołanie mas ludowych o potanienie asekuracji nie doszło do właściwego miejsca, na którem przygotowano plan innego zużycia nadwyżek bilansowych, mianowicie na cele wyższego uposażenia urzędników. Dwukrotnie otrzymali oni podwyżkę płac, **a to w r. 1928 i 1930,** co łącznie pociągnęło **za sobą 100% wyższy wydatek na pensje.** Równocześnie **dwukrotnie podwyższono sumy oszacowania budynków i opłat asekuracyjnych,** które w sumie ogólnej podskoczyły w r. 1930 z kwoty 38 milj. zł., jak w r. 1926 na sumę 76 milj. zł., czyli przeszło o 100%. Czysty zysk z ubezpieczenia przymusowego wynosił w r. 1926 — 15 milj. zł. — gdy zaś r. 1930 wynosi tylko 8 tys. 703 zł. Zysk, który za r. 1930 winien był przynieść ok. 30 milj., poszedł z dymem z powodu zwiększonej palności na skutek nieoględnego podwyższenia szacunków. **Wprost fatalne są wyniki gospodarki sanacyjnej za r. 1931.** Przynoszą one same straty we wszystkich działach ubezpieczeń, a w szczególności w przymusowym przynosi stratę przeszło 6-miljonową. Zubożałe masy chłopskie opłacają przymusowe ubezpieczenie według drogiej taryfy, która powinna być zniżoną do połowy, płacą **od wysokich sum oszacowania budynków, a gdy zajdzie wypadek ognia, otrzymują odszkodowanie według nowego niższego oszacowania,** w 3 ratach i niekiedy ze znacznem opóźnieniem. Przy obecnym decydującym wpływie biurokracji, trudno spodziewać się uzdrowienia gospodarki ubezpieczeniowej, w myśl postulatów ludowych, raczej trzeba się liczyć z niebezpieczeństwem, że wcześniej czy później ubezpieczeni pociągnięci zostaną według art. 49 Rozp. Prezydenta z dnia 27 maja 1927 r. do złożenia składki dodatkowej na pokrycie niedoboru. Takie są czasy dzisiejsze, że samom wołaniem nie sprowadzimy poprawy stosunków, trzeba je czynnie wymusić, uderzając w najczulszą stronę biurokracji. Art. 6 ust. 2 cytow. wyżej Rozporządzenia głosi, że budowle podlegające przymusowi, muszą być ubezpieczone tylko w 2/3 częściach sumy oszacowania w Zakładzie Powszechnym, zaś w 1/3 sumy oszacowania mogą być ubezpieczone w innym zakładzie (prywatnym). Jeżeli zaś budynek ubezpieczony jest już w całkowitej sumie oszacowania w Zakładzie Powszechnym, to według art. 23 ust. 4 może właściciel i te 1/3 ubezpieczyć w innym zakładzie (prywatnym), musi jednak tę 1/3 część wypowiedzieć w Powszechnym Zakładzie conajmniej na 2 miesiące przed końcem roku, a **więc przed 1 listopada** i takową musi następnie ubezpieczyć w zakładzie prywatnym **najpóźniej w ciągu grudnia na cały rok następny.** Jeśliby właściciel nie ubezpieczył tj 1/3 części w towarzystwie prywatnem, to wypowiedzenie staje się nieważnem i Powszechny Zakład ściągnie opłatę od całkowitej sumy oszacowania, jak gdyby wypowiedzenia nie było.

Warto się przeto poważnie zastanowić, czy tę 1/3 część szacunku nie należałoby ubezpieczać w prywatnych krajowych towarzystwach wzajemnych ubezpieczeń.

ADAM MAMAK, Sowliny, p. Limanowa.

Polacy za granicami Rzplitej.

Dwie nowe kolonje polskie w Missiones.

Na argentyńskiem terytorjum Missiones, gdzie mieszka już 12.000 kolonistów polskich i ukraińskich, powstały dwie nowe kolonje polskie.

Pierwsza z nich — **Polana** — leży nad rzeką Paraną, w sąsiedztwie starej i zamożnej kolonji polskiej Corpus i posiada własny, dogodny port rzeczny Polana, znajdujący się w pobliżu starego portu Naranjito. Do kolonji prowadzą dwie drogi dojazdowe: jedna rzeką, statkami, druga kołowa — dla samochodów i wozów. Ziemie są urodzajne, pierwszej klasy. O bogactwie ich świadczy fakt, że w lasach Polany spotyka się całe gaje drzew pomarańczowych, rosnących dziko, bez jakiejkolwiek pielęgnacji. Pomarańczarnie owe mają odległą przeszłość — powstały w czasach, kiedy Missiones wchodziło w skład teokratycznego, paragwajskiego państwa jezuickiego, przed 200—300 laty. Pozatem lasy polańskie obfitują w tak cenne drzewa, jak cedry, urundaje i t. p.

Rynek zbytu mają koloniści polscy zapewniony na pobliskich estancjach herbaty paragwajskiej (ilex paraguayensis), które nie produkują artykułów żywnościowych.

Polanę założyli starzy, doświadczeni koloniści polscy z Missiones, zrzeszeni w spółce kolonizacyjnej **„Vistula"**, cieszącej się poparciem polskich władz emigracyjnych i Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy.

Mimo, iż roboty miernicze na kolonji Polana zaczęły się dopiero niedawno, kolonja posiada już pierwszych osadników i ciągle napływają nowi kandydaci. Pierwszymi osadnikami Polany są rodziny polskie z „Eldorado" (niemiecka kolonja w Missiones), pragnące żyć między swoimi.

Druga kolonja polska w Missiones powstała na ziemiach rządowych **w Campo Grande** (za Obera). W Campo Grande mieszka już 60 gospodarzy polskich i ukraińskich. Od szeregu miesięcy istnieje w Campo Grande towarzystwo wzajemnej pomocy „Zagroda", noszące się z zamiarem zbudowania domu, który służyłby m. in. także na hotel emigracyjny dla nowoprzybyłych osadników. Ulokowało się tam wielu t. zw. „pojedyńczaków", t. zn. kawalerów, którzy zamiast błąkać się bez pracy po Buenos Aires, Montevideo i Posadas pracują na żyznej ziemi Missiones.

Polacy, mieszkający na starych kolonjach w Missiones, przybyli tu przed 32 laty, żyją w dobrobycie. Życzymy naszym rodakom w Campo Grande i Polanie powodzenia w ich pracy pionierskiej.

——000——

Podatek ewidencyjny.

NIESŁYCHANIE WYSOKIE WYMIARY PODATKU.

Na Małopolskę Wschodnią spadł nowy, ciężar: **podatek ewidencyjny.**

Podczas wojny światowej, najwięcej Małopolska Wschodnia została zniszczona. Po wsiach i miasteczkach pozostały tylko gruzy... Zamiast ulg podatkowych, dostaliśmy podatek ewidencyjny na zrobienie nowej tabuli, gdyż starą tabulę Moskale spalili.

Więc pytanie jest kto temu winien, że wojna zniszczyła nam tabulę, czy obywatele? Czy nie byłoby sprawiedliwiej, by całe Państwo polskie płaciło te koszta...?

W jaki **sposób** został wymierzony ten podatek? Od dwóch parcel, obejmujących około 5 morgów podatek gruntowy wynosi 6 zł. 16 gr., a **ewidencyjny 11 złotych 50 gr.** (200%).

Drugi przykład: od kilku parcel, które mają około 11 morgów podatek gruntowy wynosi 58 zł. 96 gr., a ewidencyjny 5 zł. 70 gr. (10%).

Trzeci przykład: od małej parceli zaledwie 1/8 morgi, podatek gruntowy wynosi 0.26 zł., a ewidencyjny 0.75 zł. (300%). I gdzie tu proporcja? Do tego nadmieniam, że w 1924 roku gmina ściągnęła z nas coś po 50 gr. z morgi na tabulę. Obszary dworskie miały swoją tabulę w Przemyślu, więc płacić tego podatku nie będą, tylko małorolni.

Skąd wziąć na ten podatek ewidencyjny (który wynosi 200% i 300% więcej od podatku gruntowego), jeżeli niema czem zapłacić podatku gruntowego?

SKARBNIK OKRĘGOWEGO ZARZĄDU STRONNICTWA LUDOWEGO

prosi wszystkie Zarządy Kół, oraz Zarządy powiatowe o rychłe wyrównanie zaległości za legitymacje członkowskie.

Piękna uroczystość.

SOKOŁÓW. — Dnia 11 września b. r. obchodził Bank Gospodarczy Ziemi Sokołowskiej jubileusz 50-letniego swego istniena. O godzine 10,30 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym, a po nabożeństwie odbyło się w sali Sokoła zebranie członków. Zebranie zagaił prezes Rady Nadzorczej p. **Jan Bielak,** który wyraził podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do utworzenia tak pożytecznej instytucji.

Członkowie Dyrekcji złożyli sprawozdanie z czynności Banku przed wojną i po wojnie, a miejscowy Ks. kanonik **Leon Szado** wygłosił ładny referat, w którym wskazywał na potrzebę tworzenia spółdzielczych kas i instytucyj rolniczych.

Na zakończenie p. Bielak przedstawił ciężkie położenie rolnictwa i zaapelował do zebranych, aby dołożyli usilnych starań, aby obdłużone rolnictwo uratować przed lichwą i lichwiarzami.

Bank, chcąc upamiętnić obchodzony jubileusz, ma ufundować bibljotekę ruchomą i oddać ją do dyspozycji czytelń wiejskich.

Kołodziej Franciszek.

Jeszcze dziś przyślij prenumeratę na IV-ty kwartał.

Z zebrań ludowych.

Czego domaga się wieś?

W DĄBRÓWCE SZCZEPANOWSKIEJ, powiat Tarnów, przy udziale około 400 osób, pod przewodnictwem p. **Michała Gąsiora i p. Kozy Józefa** odbyło się zgromadzenie dnia 8 września b. r. Referat polityczny i organizacyjny wygłosił poseł p. **Henryk Krzciuk**. W dyskusji przemawiali p. Koza Józef, p. Nędza Andrzej, Zapart Franciszek z Janowa i Bijak Piotr.

Uchwalono bez protestu ludowe postulaty.

* * *

BEZDZIADKA, pow. Jasło. Dnia 21-go sierpnia odbyło się przy licznym udziale ludności okolicznej zgromadzenie ludowe w **Bezdziadce**, pow. Jasło w obejściu p. Tomasza Krajewskiego pod przewodnictwem gospodarza p. **Dubiela**. Sytuację polityczną i gospodarczą omówił poseł **Madejczyk**, poczem uchwalono rezolucje **za rozwiązaniem Sejmu, przeciw gospodarce karteli i t. d.**

Wkońcu zorganizowało się Koło ludowe pod przewodnictwem p. Tomasza Krajewskiego.

* * *

PTASZKOWA, pow. Nowy Sącz. Dnia 8 września zapowiedziane zostało zgromadzenie w **Ptaszkowej**, powiat Nowy Sącz, na które przybyli posłowie: **p. Madejczyk i p. Piróg**. Ludzi przybyło moc z całej okolicy — atoli starostwo nowosądeckie odmówiło zezwolenia, uzasadniając odmowę tem, iż w zgłoszeniu nie podano godziny, o której zgromadzenie miało być rozpoczęte. **Zebraną ludność rozpruszyła policja.** Postanowiono w najbliższym czasie urządzić ponowne zgromadzenie.

* * *

NOWOSIELCE, powiat Przeworsk. Z końcem sierpnia na zgromadzeniu w Nowosielcach po omówieniu spraw politycznych i gospodarczych ludność uchwaliła protest przeciwko projektowi zaprowadzenia gmin zbiorowych, wyraziła hołd ofiarom zajść łapanowskich, uchwaliła rezolucję za rozwiązaniem Sejmu. — Zgromadzeniu przewodniczył p. **Franciszek Styś**, sekretarzował p. **Hieronim Marszał**.

* * *

W GLINIKU ŚREDNIM, powiat Krosno na zebraniu organizacyjnem założono Koło Stronnictwa Ludowego dzięki pracy p. Leona Szkołuta. Nowo zorganizowane Koło uchwaliło rezolucję, żądającą rozwiązania Sejmu i Senatu.

* * *

W WOJASZÓWCE, powiat Krosno na zebraniu organizacyjnem uchwalono szereg rezolucyj wysuwanych przez Stronnictwo Ludowe. Zebrani proszą p. prezesa Witosa o przybycie do powiatu krośnieńskiego.

Następuje kilkadziesiąt podpisów.

* * *

MSZANA GÓRNA, powiat Limanowa. Zebrani w dniu 4 września b. r. mieszkańcy Mszany Górnej domagają się **rozwiązania Sejmu i Senatu i rozpisania** czystych wyborów. Domagają się **rozwiązania** karteli i obniżki cen wyrobów monopolowych. W zebraniu wzięło udział około 200 osób.

Przewodniczący: **Józef Kałuża.**

* * *

CHOROWICE, powiat Kraków. Z inicjatywy p. Jana Romka założono u nas Koło Ludowe. Uchwalono rozwinąć propagandę w gminie za wciągnięciem do Koła ogółu mieszkańców tutejszej wsi.

* * *

KULERZÓW, powiat Kraków. Dzięki p. Janowi Papieżowi założono Koło w Kulerzowie. Wybrano Zarząd, zaprenumerowano „Piasta", uchwalono szereg rezolucyj. Członkowie wpłacili składkę członkowską.

* * *

W WILKOWISKU, powiat Limanowa staraniem Koła Ludowego i Zarządu Koła Młodzieży urządzono piękną uroczystość w dwunastą rocznicę „Cudu Wisły". Przemawiał słuchacz medycyny p. Stanisław Łazarczyk. P. Józef Papież oddeklamował wiersz p. t. „My żywicielami narodu" — a p. Julja Jaroszówna wiersz p. t. „Chodził chłop". Przy końcu orkiestra odegrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła". — Uroczystość zakończono okrzykami na cześć Polski ludowej.

Antoni Jarosz.

* * *

Z KROŚNIEŃSKIEGO.

Dnia 28 sierpnia 1932 r. odbył się z ramienia Stronnictwa Ludowego publiczny wiec pod gołem niebem w lasku p. Kwapiła w **Zręcinie**, przy udziale **kilkuset osób**.

Wiec zagaił **p. Siciński Józef** z Krosna. Przewodniczył **p. Ciołkosz Wiktor** ze Zręcina. Sekretarzował **p. Pudło** ze Zręcina. **W wiecu brała udział ludność z kilku okolicznych gmin.**

Referaty o sytuacji gospodarczo-polityczno-organizacyjnej wygłosili: **p. poseł Stachnik, p. Siciński i p. Breowicz.**

Najciekawsze jest to, że wiec **odbył się w twierdzy p. Stapińskiego Jana**, redaktora „Przyjaciela Ludu", a żaden z jego zwolenników nie puścił pary z gęby. Jest to objawem, że p. redaktor „Przyjaciela Ludu" **stracił zupełnie wpływy w Krośnieńskiem.**

Zebranie odbyło się w najlepszym porządku.

Uchwalono jednogłośnie szereg opozycyjnych rezolucyj.

Po wiecu zgłosili się liczni delegaci z okolicznych gmin z prośbą o prelegentów, celem zakładania Kół Stronnictwa Ludowego.

Zaznaczyć należy, że powiat krośnieński budzi się do roboty, przeklina sanację na każdym kroku.

——oOo——

Powrotna fala.

Ludność w Małopolsce Wschodniej masowo garnie się pod sztandary S. L.

Z SAMBORSKIEGO. Praca organizacyjna w tutejszym powiecie postępuje szybko naprzód i już wnet zostanie ukończoną. Dnia 28 sierpnia urządzono wiec w **Wojutyczach**, na którym po referatach p. **Dr. Targowskiego i p. Ant. Pasickiego**, założono Koło i wybrano Zarząd. W powrotnej drodze odbyto konferencję w **Biskowicach**, skąd udano się na wielki wiec do **Czukwi**, gdzie jednak z powodu pogrzebu tamt. ks. proboszcza wiec odwołano. Dnia 29 prezes pow. zarządu **p. A. Bródka** odbył konferencję **w Sąsiadowicach**, a dnia 31 odbył się wiec **w Strzałkowicach**, na którym po referacie **p. A. Pasickiego**, założono Koło i wybrano Zarząd. **Dnia 1 września** zorganizowano wiec **w Dublanach**, dnia 3 września **w Radłowicach, na których po referatach p. Pasickiego pozakładano Koła i wybrano Zarządy. Dnia 4 września w Samborze w sali „Sokoła" zorganizowano wielki wiec ludowy**, na którym przemawiali posłowie **p. Brodacki i p. Piróg, oraz p. Dr. Targowski i p. A. Pasicki.** Praca więc organizacyjna dzięki pow. Zarządowi i A. Pasickiemu, postępuje szybko naprzód, potrzeba nam tylko jeszcze przyjazdu na kilka dni posła, aby objechał parę większych gmin i zdał sprawozdanie o sytuacji dla starszych naszych członków. Nadmieniamy w końcu, iż oko władzy czule zaczyna się nami opiekować, a szczególnie **p. Pasickim**, któremu już przedłożono akt oskarżenia z nowego kodeksu karnego o podżeganie do pogardy i nienawiści przeciw administracji państwa.

Sekretarz.

Lotnictwo w przyszłości.

Ludwik Bleriot, słynny lotnik francuski, który pierwszy przeleciał nad kanałem La Manche w roku 1909, budząc tym lotem niebywałą sensację i entuzjazm w całym świecie, żyje jeszcze i interesuje się ciągle rozwojem lotnictwa. Jest on zresztą kierownikiem jednej z wytwórni lotniczych i człowiekiem dobrze sytuowanym, tak, że mógł ustanowić własną nagrodę lotniczą. Inna rzecz, iż niewiadomo, czy tak prędko nagroda ta będzie podjęta. Otrzyma ją bowiem lotnik, który pierwszy osiągnie szybkość 1.000 klm.

Bleriot w rozmowie z pewnym paryskim dziennikarzem oświadczył, iż nie chodzi mu tutaj o cele sportowe. Jest on bowiem głęboko przekonany, że dopiero od tej chwili, gdy samoloty będą mogły osiągnąć taką szybkość, będzie można mówić o należytem wyzyskaniu komunikacji samolotowej na wielkie odległości. Wówczas to będzie można przebyć Paryż — Nowy Jork w 5 godzinach bez przerywania podróży. Naturalnie lot będzie się odbywać w stratosferze, na wysokości 15.000 mtr. Prawdopodobnie do takich szybkości nadają się już tylko motory rakietowe.

Bleriot w dalszym ciągu oświadczył, że najbliższym etapem rozwoju linij lotniczych musi być urzeczywistnienie t. zw. planu Armstronga ze sztucznemi wyspami. Jest to tylko kwestja pieniężna. Jedna taka pływająca wyspa musi kosztować około 30 mil. franków złotych.

Ważnym punktem jeszcze dotychczas nie rozwiązanym w zadowalający sposób jest kwestja lądowania i startu. Sprawę tę chce Bleriot rozwiązać przy pomocy swego wynalazku, t. zw. accelerodromu. Na wysokich masztach ma być umieszczony tor, a na tym torze okrągłym o obwodzie 1.500 mtr. poruszają się sanki metalowe. Do sanek tych przymocowuje się samolot, który podąża za biegnącemi coraz szybciej sankami. W pewnej chwili samolot się odłącza, gdy nabrał już dostatecznej szybkości i może wznieść się w powietrze. Takie lotnisko możnaby urządzić na dachach wszystkich wielkich domów.

Ciekawe są jego uwagi o wyszkoleniu pilotów. Bleriot twierdzi, że większość wypadków jest spowodowana niedostatecznem wykształceniem pilotów. Nie każdy szofer z dyplomem na pilota nadaje się do swego zawodu. Zawód pilota wymaga wszystkich cech prawdziwego marynarza, połączonych jeszcze z wykształceniem technicznem. Awiatyka przyszłości, która będzie pewnego rodzaju nadmarynarką, będzie zatrudniać wyłącznie tylko osoby, mające kulturę morską, pochodzące z narodów mieszkających nad wybrzeżami.

Rozmaitości.

76 zabudowań pastwą ognia.

We wsi Krynki koło Białegostoku wybuchł gwałtowny pożar, który zniszczył 16 domów mieszkalnych i 60 budynków gospodarczych wraz ze zbiorami tegorocznemi i inwentarzem martwym. Straty wynoszą około 200 tysięcy złotych.

——ooo——

Za kilka orzechów — zabił chłopca.

W ogrodzie miejskim w Pabjanicach 13-letni uczeń Stanisław Korbas strącał kamieniem orzechy z drzew. Zauważył to niejaki Sanaciński, który ujął chłopca i tak długo okładał go kijem, aż chłopiec wyzionął ducha. Barbarzyńcę Sanacińskiego aresztowano.

——oSo——

Umysłowo chora uwięziona w komórce.

W górach, niedaleko Worochty (w Małopolsce Wschodniej) usłyszał posterunkowy, przeprowadzający rewizję w domu kłusownika Iwana Pajoraka, nieludzkie głosy wydobywające się z zamkniętej komory, obok stajni.

Po rozwaleniu drewnianej ścianki, ujrzał leżącą na barłogu dziewczynę podobną do kościotrupa, która na widok światła dziennego i ludzi poczęła z przerażenia krzyczeć.

Dochodzenia wykazały, że nieszczęśliwa jest 11-letnią córką Pajoraka, uwięziona od kilku lat w komórce z powodu choroby umysłowej i niemożności umieszczenia jej w szpitalu dla umysłowo chorych.

——oOo——

Jak rozpoznać nieświeże jaja.

Pierwsza próba polega na tem, że trzyma się jaja pod słońce, albo naprzeciw zapalonej świecy: świeże są przejrzyste, nieświeże mętne albo ciemne. Druga próba zasadza się na tem, ażeby dotknąć językiem jaja w obu jego końcach: jeżeli spiczasty koniec chłodny, okrągły zaś ciepły — jajko jest świeże; jeżeli oba są ciepłe — jajko jest zepsute. Trzecia próba — zanurzyć jaja w wodzie: świeże pójdą na dno, zepsute będą pływać.

Koła Stronnictwa Ludowego, które nie pracują nad podniesieniem czytelnictwa na wsi, rozpoczną tę pracę natychmiast!

Miasto wdów.

Obliczenia urzędowe stwierdziły, że miasto Liwerpool w Anglji, jest prawdziwem miastem wdów. Wśród 850 tysięcy mieszkańców, znajduje się 38 tysięcy wdów, czyli 3 razy więcej niż wdowców. Na każde 6 kobiet, liczących ponad 19 lat, przypada jedna wdowa.

Biała sarna.

W majątku Woroniec pod Białą Podlaską a należącym do księcia Światopełk-Mirskiego, pochwycono niezwykle rzadki okaz białej sarny. Zarząd Ogrodu zoologicznego w Warszawie stara się o jej nabycie.

KALENDARZYK.

Październik.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.	Słońca Zachód godz. min.
2 N.	20 po Z. Św. MBR.	6 02	5 36
3 P.	Teresy od Dz. J.	5 03	5 34
4 W.	Franciszka Seraf.	5 05	5 31
5 S.	Placyda i T. m.	5 07	5 29
6 C.	Brunona op., i Emilji	5 08	5 27
7 P.	Marka pap.	5 10	5 25
8 S.	Brygidy wd.	5 12	5 22
9 N.	21 po Z. Św. Ludw. B.	6 14	5 20

Humor.

W MENAŻERJI.

Pogromca dzikich zwierząt zajęty jest właśnie przy swoich lwach w klatce. Wtem chłopak oznajmia:

— Panie szefie! Przyszedł szewc z rachunkiem.

— Dobrze! Niech tu wejdzie.

DAŁA JEJ „BOBU“.

Ciocia — stara panna, mówi do swojej siostrzenicy:

— Ten twój adorator zawsze każe ci na siebie czekać, gdy się umówicie na randkę. Jabym to sobie stanowczo wyprosiła.

— Droga ciociu! Lepiej jest czekać godzinę niż całe życie.

Przyorywanie łubinu pod rośliny jare.

Na ziemiach lekkich, cierpiących na brak obornika, wobec drożyzny nawozów sztucznych sieje się nieraz dużo łubinu na zielony nawóz, nietylko pod oziminy, ale i pod jarzyny i okopowe, zwłaszcza ziemniaki, które na zielonkach doskonale się udają. Otóż często się zdarza, że gospodarz zaraz po siewie oziminy stara się jak najprędzej przyorać łubin, przeznaczony pod jarzyny i okopowe. Jest to bezwarunkowo błędne. Ponieważ łubin, przeznaczony pod jarzyny, zwykle sieje się późno, przeto nie należy się śpieszyć z jego przyoraniem, ponieważ lepiej, aby rósł jak najdłużej. Następnie łubin, wcześnie przyorany, gdy się zdarzy ciepło, zaczyna się już w jesieni rozkładać, a że na nim nic jeszcze nie rośnie, przeto najcenniejszy składnik — azot — zamiast, żeby go wyzyskała roślina, zostaje wypłukany przez wodę i całkiem dla rolnika jest stracony.

Najlepiej łubin przyorać jak najpóźniej, nawet w zimie. Lepiej nawet przyorać go na wiosnę, aniżeli za wcześnie. W dodatku łubin przemarznięty łatwiej i dokładniej się przyoruje, aniżeli zielony. Jeżeli na łubinie mają być posadzone ziemniaki, to wprost nie wolno przyorywać go wcześniej, jak na wiosnę, przed samem sadzeniem.

—oSo—

Karmienie koni żytem.

W wielu okolicach z braku owsa karmią konie żytem. Otóż pamiętać należy, że suchego ziarna koniom dawać nie wolno, gdyż łatwo mogą zachorować na ochwat. Bezwarunkowo nie wolno również dawać mąki żytniej, gdyż w żołądku mógłby się utworzyć klajster, który wywołuje niebezpieczną kolkę. Natomiast można dawać żyto śrutowane lub moczone. Śrutować należy grubo, byle tylko ziarnko było przetrącone. Żyto moczone przygotowuje się w ten sposób, że do beczki nasypuje się żyto i zalewa wodą, tak, aby po 24 godzinach woda stała jeszcze nad żytem. Takie napęczniałe ziarno żytnie można dawać koniom bez obawy. Wody nie należy wylewać, lecz dać do wypicia koniom, ponieważ woda taka zawiera dużo rozpuszczonych pierwiastków pokarmowych, wyługowanych z żyta.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Józef Pytel: Przesłanych wierszy Fr. Żyglińskiego nie będziemy drukować. — **WP. Hebryk Jacek:** Artykuliki nie będą zamieszczone. — **WP. Świeżowicz, Ameryka:** Zamieścimy z chęcią artykuły omawiające stosunki w Ameryce. Prosimy o korespondencję na ten temat. — **WP. Małgorzata Kwala:** Wiersze nie będą drukowane. Prosimy o korespondencje krótkie, prozą. **Hańten Brzegoski:** Prosimy o krótkie wiersze, jak również o korespondencje prozą. (O ile możności krótkie). **Nie-Kania:** Nie będzie drukowane. — **WP. M. Mikuła:** Artykuł stanowczo za długi, rozwlekły. Na każdy temat prosimy pisać osobny artykuł, wówczas i nam łatwiej taki artykuł obrobić do druku. — **WP. L. Berek:** Pisano już wiele na ten temat. Nie zamieścimy. — **WP. Wojciech Próchnicki:** Wiersz dla braku miejsca nie mógł być zamieszczony w poprzednich numerach. — **Koło ludowe w Przędzelu:** Po statuty dla Kół młodzieży prosimy zwrócić się do kierownika lwowskiego Związku Młodzieży Wiejskiej p. Piotra Świetlika, Łańcut, Przedmieście. — **WP. Sebastjan Piedel, w Kamieniu:** W sprawie opisanej niech Pan zwróci się do Izby Notarjalnej w Krakowie, ulica Poselska L. 20. — **WP. Alfred Orlof:** Artykuł otrzymaliśmy. Nie był dotychczas zamieszczony, gdyż szereg spraw b. ważnych czekało na omówienie. — **Zawsze wierny:** Korespondencja z opisem uroczystości w Nowym Sączu, obecnie już nieaktualna, w poprzednich numerach, z braku miejsca, nie mogła być zamieszczona. Pozdrowienie. — **WP. Józef Wojnarowski:** Odpowiedzi na sprostowanie nie zamieścimy. Sprawa już przebrzmiała. — **WP. Breowicz Wojciech:** Artykuł p. t. „Troska władz o bezpieczeństwo chłopa“ — uległby napewno konfiskacie, dlatego nie będzie zamieszczony. — **WP. J. Kajt:** W artykule niema nowych myśli. Na ten temat pisaliśmy już niejednokrotnie. — **WP. Józef Pazdro:** Jak dotąd nic nie możemy odpowiedzieć w sprawie zajęcia dla Pańskiego syna. — **WP. Adam Zakrzewski:** Broszurę: „Obywatelskie prawo zgromadzeń“ wysyłamy tylko za gotówkę. Cena 1 zł. 50 gr. — W sprawie książeczki p. t.: „Zioła lecznicze“ prosimy napisać do Apteki w Liszkach. (Wystarczy adres: Apteka, Liszki, poczta w miejscu). Co do zapytań o kminku, to odpowiedź listowną otrzyma Pan od p. Sk., któremu list oddaliśmy.

Wykaz cen z dnia 20 września 1932 r.

Mięso wołowe bez dokł. I. kl. 1,90, II. kl. 1,55, III. kl. 1,20; Mięso wołowe z 20% dokł. I. kl. 1,60, II. kl. 1,30, III. kl. 1,—; Mięso wołowe przednie I. kl. 1,20, II. kl. 1,—, III. kl. 0,70; Mięso cielęce tylne I. kl. 1,90, II. kl. 1,70, III. kl. 1,50; Mięso cielęce przednie I. kl. 1,50, II. kl. 1,30, III. kl. 1,70; Mięso wieprzowe (szynka surowa) 1,70; Mięso wieprzowe (łopatka, boczek) 1,50; Mięso wołowe z 20% dokł. tylne z prowincji 1,—; Mięso wołowe przednie z prowincji 0,60; Mięso cielęce tylne 1,40; Mięso cielęce przednie 1,—; Mięso wieprzowe (szynka surowa) 1,60; Mięso wieprzowe (łopatka, boczek) 1,40; Słonina i bil 2,20; Smalec biały 2,80; Szynka krajana na części 5,20; Wędzonka surowa 2,—; Wędzonka gotowana 2,60; Kiełbasa surowa siekana 2,—; Kiełbasa wędzona 2,—.

Chleb jasny żytni 0,36; Chleb ciemny 0,31; Bułka zwyczajna o wadze 6 dkg. 0,05.

Jaja świeże skrzynia 120,00—129,60, kopa 5,20—5,60, sztuka 0,09—0,10; Mleko niezbierane 18,00—20,00, 0,20—0,25; Śmietanka kwaśna 1,20—1,60; Ser krowi 40,00—45.00, 0,50—0.60; Masło deserowe 330.00—350,00, 3,60—3,80; Masło zwyczajne 250,00—270,00, 2,80—3,00; Drożdże 400,00—420,00. 4,50—5,00.

Ziemniaki 4,00—6.00, 0,08—0,10; Buraki ćwikłowe 5,50—6,00, 0,10—0.12; Marchew 6,00—7,00, 0,10—0,12; Cebula 9.00—12,00, 0,15—0,20; Pietruszka 9,00—12,00, 0,15—0,20; Selery 15,00—17.00, 0,20—0,25; Włoszczyzna świeża 10,00—12,00, 0.15—0,20.

Pszenica czerw. dwor. stand. 26,25—26,50; Pszenica targowa 23.75—24.25; Żyto dworskie 17,75—18.00; Żyto targowe 17,25—17,50; Owies dworski 16,00—16,25; Owies targowy 15,00—15,50; Owies zadeszczony 14,00—14,50; Jęczmień na krupy 15,75—16,25; Kukurydza 25,00—26,00; Groch Victoria 32,00—34,00, 0,50—0.60; Groch zwyczajny 26,00—29,00, 0,40—0,45; Fasola biała 17,00—19,00, 0,40—0,50; Mąka pszenna 45% 49,00—51.00, 0,58—0,62; Mąka pszenna 60% 47,00—48,00, 0,54—0,56; Mąka żytnia krek. 65% 30,50—31,60, 0,40—0,42; Mąka żytnia pozn. 65% 30,50—31,00, 0,40—0,42; Pęcak targ. bez worka 28,00—29,00, 0,38—0,42; Siekanka targ. bez worka 29,00—30,00, 0,40—0,45; Otręby żytnie 8,75—9,00; Otręby pszenne 9,00—9,50; Siano słodkie 8,50—9,00; Siano średnie 7,00—7,50; Siano kwaśne 6,00—6,50; Koniczyna 9,00—10,00; Słoma długa 6,50—7,00; Słoma mierzwa 5,50—6,00; Słoma prasowana 6,50—7,00.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na I stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm. . . 80 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej. . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł
Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli. Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Lud. Tow. Wydawnicze Stanisław Marcinkowski. Odpow. red.: Antoni Woźniak. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków, zarz. R. Ferek.